Rok XXII. We Lwowie, dnia 20. marca 1914. Nr. 12.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kilka myśli na temat artykułu „Młodzi a starzy"

(Gaz Kośc. z 6./3. 1914).

Każdy z kapłanów, który przynajmniej kilka lat uczy młodzież szkół średnich, musiał dojść do przekonania, że czasy są inne a z nimi zmieniła się młodzież. Dziś młodzież widzi, że wszystkie stany i klasy ludzi organizują się w pewne związki, czy to polityczne czy społeczne. Urządza się wiece publiczne — w sprawach rozmaitych Młodzież sama ma już swoje związki w postaci gmin szkolnych. Młodzież rządzi się sama, układa pewne normy — dyskutuje nad niemi, wydaje sądy, w ogóle w swym zakresie działania chce dochodzić praw swych — a starsi nadają temu ruchowi pewien kierunek.

Ta sama młodzież wchodzi potem w mury seminaryum. Tu czerpie wiedzę — tu wpływają na jej duszę — często grubo nasiąkniętą nowoczesnym poganizmem, tu wchodzi ona w inną atmosferę przekonań. Przełożeni, profesorowie, starsi klerycy, to ludzie owiani duchem innym. Tu każdy z powołanych do tego kapłanów, a dobiera się najlepszych — stawia przed oczy kleryków przyszłą pracę, w duchu nauki Chrystusa Pana.

Ma więc młodzież sposobność poznać w teoryi, jak być ma, a jak być nie powinno. Czy dziwić się będziemy, że młodzież, wyszedłszy ze seminaryum, chce widzieć w osobach starszych kapłanów dalszy ciąg tego, co widziała i co w nią wpajano w seminaryum? — A nadto czuje ona jeszcze w sobie nie zrażoną niczem potęgę zapału, ufa, że dokona więcej niż inni.

W seminaryum bowiem interesuje się życiem tętniącem w dyecezyi, patrzy na to życie w czasie wakacyi, urabia sobie pewne ideały — i nic dziwnego, młodość ma swoje prawa. A potem na parafii znajduje niejedno, co wywołuje jej niezadowolenie. I tak niema u nas ścisłych przepisów, któreby regulowały stosunki wzajemne proboszczów i wikarych. A zdałyby się, jak sądzę, bo czasy dzisiejsze tego wymagają.

Proboszczowie muszą mieć pewne prawa, ale mają je i wikarzy, od których nie można żądać, żeby we wszystkiem stosowali się do życzeń i zwyczajów proboszcza.

Zapewne reforma prawa kościelnego w niedalekiej już przyszłości zaradzi złemu w niejednym wypadku, ale i po niej zdarzać się będą błędy, samowolne żądania itd.

Weźmy np. zajęcie w kościele. Proboszcz powinien wyznaczyć i sobie i wikaremu pewien czas na słuchanie spowiedzi, na odprawianie mszy św. Wątpię, czy będzie kiedy wydane jakie prawo, któreby zwalniało np proboszcza od sumy. Przecież w naszych katedrach celebrują co niedzielę i święto kanonicy, z których niejeden jest już starcem przeszło 70 lat liczącym. Dlaczego gdzieindziej wikary ma odprawiać przez cały rok sumy i nieszpory, kiedy proboszcz jest zdrów i może per turnum również odprawiać? — Czemu do chorych posyła się tu i ówdzie zawsze wikarych?

Nadto często wywołać musi niezadowolenie brak unormowania rozdziału dochodów stuły. Czemu proboszcz nie powie wyraźnie: „Tego a tego żądam od księdza, — to księdzu daję," — żeby ten wikary wiedział, czego ma się spodziewać i nie miał żadnej pokusy podejrzywania: „Clara pacta bonos faciunt amicos". Proboszcz ma dochody z ziemi, ma stipendia manualia, — te mogą pozostać jego tajemnicą, ale dochodów stuły niech nie ukrywa przed wikarym.

Z tego także względu uważam za potrzebne stałe t a k s y za i u r a s t o l a e.

Bardzo pożądany jest także dla wikarych wspólny stół, którego w niejednej parafii nie mają. —

Nie da się zaprzeczyć, że młodzież, ufna w swoje siły a nie doświadczona, występuje czasami za ostro, nie panuje nad sobą, ale proboszcz może mieć na nią wielki wpływ, jeżeli robi, co do niego należy i stwarza warunki zgodnego współżycia.

Myślą o tem nie od dzisiaj wyższe sfery, rzecz to zaiste nie łatwa, ale mamy nadzieję, że jakieś polepszenie stosunków nastąpi.

Możeby okazało się pożytecznem zwołanie jakiejś ankiety dla zbadania, jakie są stosunki i jakby można chociaż w części złemu zaradzić? *B.*

W tej samej sprawie otrzymujemy list, z którego przytaczamy zdania następujące:

Wsiadłem do pociągu w B. —. Kiedy pociąg ruszył, zacząłem czytać ostatni Nr. Gazety Kościelnej. Oczywiście z zaciekawieniem przeczytałem wstępny artykuł: „Młodzi a starzy“. — Mój towarzysz, człowiek świecki, wziął potem do rąk Gazetę Kościelną zaczęliśmy mówić o Indeksie i Maeterlinck'u, — poczem zeszła rozmowa na artykuł wstępny o „Młodych“ i „Starych“. Towarzysz mój, bywalec, znający stosunki całego prawie kraju, mający dużo styczności z duchowieństwem — wiele uwag dorzucił mniej lub więcej trafnych, charakteryzujących duchowieństwo i pracę jego na polu religijnem. Rozmowy tej powtarzać nie będę, ale ponieważ Szan. Redakcya w dopisku zaznacza, że „jest obowiązkiem uczciwej prasy katolickiej mówić czasem rzeczy nie wszystkim czytelnikom przyjemne“ — więc ośmielam się prosić o gościnność, względnie o zużycie treści tej rozmowy w odpowiedni sposób. Co do „Młodych i starych“ — wynikło, że trzeba powtórzyć przytoczone słowa czcig. autora artykułu: „Pacem sequimini“! Do pewnych nieporozumień między „Młodymi i starymi“ przyczynia się często nie unormowany wcale stosunek tak co do dochodów, jak i podziału pracy między proboszcza i wikarego. Stosunki domowe dolewają oliwy do ognia — czasem oczywiście. Trzeba zrozumieć także psychikę „starego“ proboszcza i młodego wikarego. Młodzi, wychowani pod wpływem demokratyzmu „sui generis“ — który przyznaje w teoryi młodym wszystkie prawa starych, starzy zaś nie mogą pojąć nowego prądu, bo ciągle im na myśl przychodzą „stare czasy“, kiedy proboszcz mówił do nich: „panie“, kiedy chodzili do swoich „starych“ „na audyencyę“ — tak jak obecnie chodzi się do najwyższych Dostojników.

Co się tyczy pracy parafialnej, „starzy“ chcieliby może czasem i spocząć — niektórym może i sił brak — a trafiają się znowu młodzi — którzy zasłuchani w hasło: „w y j d ź c i e z z a k r y s t y i“ wychodzą tak, że czasem trudno ich spotkać .....Starzy mają nawyknienia nieraz i mniej dodatnie, a młodzi mają jeszcze w pamięci „ideał kapłana“ — przywodzą sobie na pamięć całą ascetykę życia kapłańskiego i wypowiadają ostre sądy, — które dochodzą oczywiście do uszu „starego“, bo i ten ma swoich, którzy mu doniosą — języka trudno się ustrzedz, człowiek młody łatwo lgnie do towarzystwa, a jeżeli nie ma daru oryentacyjnego, łatwo lgnie tam, gdzie mu przyjemniej czas schodzi; nie obznajomiony ze stosunkami, da się może nawet wciągnąć w wir walki contra proboszczowi — którą czasem nietakt proboszcza wywołuje, czasem złośliwość ludzka — i nie spostrzega nieraz, że jest tylko narzędziem w walce a nie dowodzącym. Ale zdarza się także, że proboszcz swojem postępowaniem odstręczy od siebie człowieka, który może najlepsze miał zamiary.

Że grzeczność, przepisy dobrego tonu są potrzebne, to rzecz jasna.. Czasem proboszcz boi się trochę o swój wpływ w parafii, chciałby trochę „zdyskredytować“ pomocnika — choć w tem grubo się myli — zwyczajnie skutek bywa przeciwny. Ale to są wszystko błędy, płynące z zepsutej natury ludzkiej..

X.

Śp. X. Kardynał Jerzy Kopp.

(Dokończenie.)

Że zmarły Książę Kościoła okazywał się życzliwym i bezstronnym dla Polaków i Czechów na Śląsku i przemawiał za ich równouprawnieniem z Niemcami, tego nie można jeszcze uważać za dowód, że niesłuszne były zarzuty, które mu czynili rodacy nasi w zaborze pruskim. Popierając na Śląsku austryackim swoich dyecezyan narodowości słowiańskiej, nie narażał się przez to swemu królowi i rządowi, któremu te sprawy były obojętne, który zresztą wiedział, że w Austryi przyznano wszystkim narodom prawo do bytu i nie dąży się do ich zniemczenia; — w Prusiech jednak byłoby mu to poczytane za zbrodnię przeciw ojczyźnie, — tam więc musiał inną uprawiać politykę, jeżeli chciał żyć w zgodzie z rządem i z ogromną większością Izb prawodawczych i utrzymymać wpływowe swoje stanowisko. Tam więc mógł co najwyżej pozwalać księżom na pouczanie ludności polskiej i na spowiadanie jej w języku jej ojczystym,[1] ale musiał zwalczać dążenia „wielkopolskie“, patryotyzm polski, przenosić na piaski brandenburskie księży, podejrzanych o niechęć do Prusaków, pracujących dla swego narodu, zdobywających sobie jakieś stanowisko wybitniejsze. O tem jednak nie możemy nic dokładniejszego powiedzieć pierwej, dopóki historya jego rządów nie będzie należycie i wszechstronnie wyświetlona; nie możemy np. dziś jeszcze stwierdzić bez żadnej wątpliwości, czy przeniesienie tego lub owego kapłana Polaka przypisać trzeba istotnie tylko pobudkom politycznym, czyli też może zmarły miał do tego powody kościelne, — czy komu wyrządził świadomie jaką krzywdę i tp.

Bądź co bądź jednak nie da się zaprzeczyć, że w pewnych wypadkach musiał X. Kopp wywołać słuszne niezadowolenie naszych rodaków, kiedy naprzykład odmówił ślubu bez powodów kanonicznych posłowi Korfantemu, który przez to był zniewolony zamieszkać na pewien czas w Krakowie, gdzie mu dano ślub, co znów wywołało skargę X. Koppa, przedłożoną Rzymowi a rozstrzygniętą na jego niekorzyść.

Sądzimy, że nikt nam nie może wziąć słusznie za złe poruszania tych rzeczy nad wyraz bolesnych, że nikt nie może żądać, żebyśmy trzymali się zasady: „de mortuis nil nisi bone,“ kiedy jest mowa o faktach dziejowych i o najżywotniejszych interesach naszego narodu, — kiedy

[1]) Nie wszędzie jednak pozwalał na nauczanie dzieci w jęz. polskim: z powodu zajść skandalicznych w kościele berlińskim Dominikanów (w ostatnią niedzielę), oświadczył kurator kościoła w dziennikach. że n i e m i a ł pozwolenia na przygotowanie dzieci do Sakramentów św. w języku polskim, czego żądali rodzice.

nadto zachodzi obawa, żeby następca zmarłego kardynała nie trzymał się wobec nas polityki tej samej. Sądzimy też, że obecnie nadeszła chwila stosowna do zebrania wszystkich faktów, wykazujących krzywdy i upośledzenia, jakich doznaje ludność polska w zaborze pruskim od księży germanizatorów i do wniesienia na tej podstawie skargi do Rzymu. Wiemy z najpewniejszego źródła, że Ojciec św. Pius X. nie był zadowolony z polityki śp X. Koppa i nie możemy wątpić. że przedłożoną mu i należycie umotywowaną skargę braci naszych przyjmie z życzliwością ojcowską i że przyszłemu biskupowi wrocławskiemu udzieli odpowiednich wskazówek. Może też uda się uzyskać odłączenie części austryackiej od dyecezyi wrocławskiej, co byłoby z pewnością bardzo pożądane. Wprawdzie p. minister Stürgkh zapewnił Niemców, że do tego nie przyjdzie, ale on sam nie będzie tu decydował.

Trudności będą niezawodnie wielkie i ze strony rządu pruskiego, już z tego powodu, że biskup wrocławski ma znaczne dochody z dóbr, położonych na Śląsku austryackim — i ze strony Niemców austryackich i ze strony Czechów, którzy będą prawdopodobnie przeciwni przyłączeniu Śląska do dyec. krakowskiej a za to będą żądali, żeby go poddano juryzdykcyi biskupa ołomunieckiego; — ale spróbować możemy a w każdym razie dobrze będzie zwrócić uwagę i Ojca św. i rządu na smutne następstwa, które wywołują dążenia pruskie i hakatystyczne jeżeli pasterz ludności polskiej jest ich zwolennikiem.

Jeszcze o jednej sprawie niejasnej i zawikłanej wypada nam wspomnieć w tym nekrologu: o stanowisku, jakie zajmował śp. kard. Kopp wobec t. zw. „chrześcijańskich związków zawodowych.“ Stał on po stronie „Berlińczyków,“ którzy oświadczają się przeciw związkom robotniczym, nie mającym charakteru wyznaniowego katolickiego, kiedy przeciwnie większość biskupów niemieckich popiera kierunek „koloński.“ Jedna i druga strona przytacza argumenty poważne w obronie swego zdania; — w każdym zaś razie nikt niema prawa rzucać podejrzeń i oskarżeń na tych, którzy przemawiają za utrzymaniem (w myśl encykliki Piusa X) związków „chrześcijańskich.“ Śp. X. Kopp nie solidaryzował się i w tej sprawie i w wielu innych z innymi biskupami i z „Centrum“ niemieckiem, ale można uważać za rzecz co najmniej wątpliwą, czy słuszność była po jego stronie. *X. P.*

Kurs społeczny w Krakowie.

(Dokończenie).

Drugi dzień kursu.

Pierwszy referat o „pracy społecznej; jako części duszpasterstwa“ wygłosił znany pracownik na niwie społecznej w Poznańskiem X. prałat Stanisław Adamski.

Wskazał, że praca społeczna musi się stać koniecznie częścią duszpasterstwa, oświetlił jej stosunek do pracy kapłańskiej. Wskazał na różnice w motywach, wiodących do pracy społecznej u człowieka świeckiego i u kapłana.

Nie mogą być dla księdza decydujące inne momenty, któreby go do pracy nakłaniały, jak tylko wynikłe z jego powołania. Proboszcz jest odpowiedzialny za swych parafian, ma obowiązek podniesienia ich, obowiązek szukania owieczek zaginionych i dlatego musi jąć się pracy społecznej

Referent mówił następnie o różnych prądach, które wnikając w parafię, wyrządzają jej szkodę. Wskutek nieznajomości zasad religijnych zanika coraz bardziej umiejętność stosowania zasad moralnych do zagadnień życia codziennego. Przez to powstaje moralność podwójna a potem zanik zasad w ogóle.

Jeśli ksiądz poprzestanie na oddziaływaniu tylko na tych, co przychodzą jeszcze do kościoła, nie spełni swego obowiązku duszpasterskiego.

Dzisiejsze warunki pracy duszpasterskiej odbiegają daleko od normalnych i stąd nie wystarcza duszpasterstwo, pojęte w zwykły sposób.

Dla rozwinięcia skutecznej pracy społecznej powinien kapłan dopomagać sobie przez zetknięcie się z parafianami i przez wpływ osobisty na każdego z nich.

Następnie zwrócił także uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć z pracy społecznej dla księży, omawiając je szczegółowo. Zakończył szeregiem wskazówek praktycznych, dotyczących pojmowania pracy społecznej przez duchowieństwo.

Po kilkunastominutowej przerwie wygłosił X. Adamski drugi referat „O celach i zadaniach praktycznej pracy społecznej.“

Wyjaśniał warunki, w jakich ksiądz ma brać udział w pracach stowarzyszeń i w jakim porządku pracę tę ma wykonywać. Obszernie mówił o udziale księży w organizacyach kupieckich. Sądzi, że na tej drodze dla sprawy katolickiej da się dużo zrobić. Praca na tem polu w Poznańskiem wydała doskonałe rezultaty. Handel zbożem wyzwolił się zupełnie z pod wpływów żydowskich.

Dalej mówił o różnicy między pracą dobroczynną a społeczną. Pierwszej podstawą jest miłość bliźniego, a drugiej sprawiedliwość. Dwóch tych rzeczy mieszać nie można.

Bardzo stanowczo oświadczył się przeciw wprowadzaniu do stosunków organizacyjnych protekcyi. Tyle organizacyi naszych upadło dlatego, że wprowadzono do nich ludzi niedołężnych. Tak samo, jak z organizacyi usuwa się złodziei, tak samo winno usuwać się ludzi, nie spełniających swego obowiązku.

Również przestrzegał mowca przed zajmowaniem przez księży w organizacyach stanowiska „nieomylnych“ w sprawach organizacyjnych. Należy umieć zdobywać się zawsze na zdrową samokrytykę.

Ostatni ustęp swego referatu poświęcił sprawie organizacyi dobroczynności i udziału katolików w akcyi różnych towarzystw dobroczynnych.

Po referatach rozpoczęła się obszerna dyskusya. Przemawiali: X. Makowski, X. prałat Chotkowski, X. Skoczyński z Jaworzna, red. Horowicz, p. Ligęza i inni, poczem po wywodach końcowych referenta przedpołudniowe obrady zamknięto.

Popołudniu pierwszy wykład p. t. „Metody pracy społecznej“ wygłosił X. Mieczysław Kuznowicz T. J.

Na wstępie zaznaczył, że w akcyi socyalnej elementy polityczne, ekonomiczne, społeczne i moralne ściśle się ze sobą łączą, wiążą i wzajemnie na siebie wpływają tak, że

od normalnego i zdrowego rozwoju, od pełnej harmonii między wszystkimi czynnikami życia, szczęście i ład społeczny zależy. Wskazał, że największym błędem naszej obecnej pracy w Galicyi, to brak jednolitych, stałych, pewnych, fundamentalnych metod pracy społecznej. To chodzenie niemal każdego działacza społecznego swojemi drogami, zamiast po stałej i wytkniętej drodze, jest przyczyną tego chaosu i zamieszania, jaki często panuje w pracy społecznej u nas w kraju.

Stąd trzeba zasadnicze, jakby główne, fundamentalne metody mieć zawsze przed oczyma w pracy społecznej, jeśli chcemy, by nasza praca się rozwijała i prawdziwe przynosiła owoce.

Następnie wskazał niektóre takie zasadnicze metody.

Praca społeczna z natury rzeczy ma się przedewszystkiem zająć kwestyą materyalną i podniesieniem dobrobytu, przypuszczając jak najszersze warstwy do uczestnictwa w dobrach tego świata. A w instytucyach czysto gospodarczych ściśle i bezwzględnie należy mieć na oku zyski materyalne. Stąd w pracach gospodarczych nie powinno się uprawiać polityki i partyjności.

Do spraw miłosierdzia powinny być inne stowarzyszenia. Ale i te powinny być zorganizowane mądrze, gospodarczo i dostosowane do potrzeb chwili. Niezorganizowana dobroczynność więcej szkody przynosi niż pożytku.

Ponieważ polityka w życiu społeczeństwa jest konieczną, więc powinny być osobne zrzeszenia polityczne. Polityka nie powinna nigdy być celem, ale tylko środkiem do urządzenia stosunków społecznych w myśl przykazań Bożych. Uświadomienie polityczne nie powinno być dorywcze, ale systematyczne. Nadto politykę tak zwaną „wielko-światową" zamienić trzeba na politykę społeczną.

Dalsza metoda pracy społecznej, to organizacya.

Żeby stowarzyszenia prawdziwie stały się czynnikiem twórczym w pracy społecznej w kraju, potrzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy: ładu i porządku, czyli dobrego zszeregowania poszczególnych działów pracy i dobrze urządzonej centralizacyi. Nadto umiejętny i celowy podział pracy także dla ich kierowników.

Omawiając konieczność segregacyi i konsolidacyi stowarzyszeń, z naciskiem trzeba podkreślić potrzebę, by wszelkiego rodzaju i typu stowarzyszenia stawały na silnych podstawach finansowych.

Następnie praca społeczna nie może być połowiczna, ale musi objąć wszystkie niedomagania, potrzeby i zagadnienia tak spraw ogólno ludzkich, jako też całokształt życia narodowego, katolickiego i społecznego. Wskazał, jak się ma praca społeczna rozwijać na wsi, a jak w mieście.

Dalej mówił o momencie najważniejszym w pracy społecznej, a tym jest pierwiastek religijny. Pokazał w historyi, jak usunięcie pierwiastka religijnego lub traktowanie go ubocznie stało się źródłem fatalnych błędów i nieobliczone szkody przyniosło samej akcyi społecznej, a przedewszystkiem sprowadziło przematervalizowanie pracy społecznej.

Wszelka akcya społeczna powinna jasno i otwarcie przyznawać się do katolicyzmu. Metoda „swój do swego" przeprowadzona być winna, nie tylko w sprawach gospodarczych polskich narodowych, ale i katolickich. Pracę społeczną katolicy-Polacy muszą prowadzić przedewszystkiem sami wśród siebie i na pierwszem miejscu dla siebie, talenty swe, siły, zdrowie, pieniądze, wpływy swe przedewszystkiem oddawać na sprawy i na dzieła polsko-katolickie.

Wreszcie wskazał na niektóre błędne zasady, które dotąd w naszej pracy społecznej pokutują i przez to ją częstokroć bałamucą i opóźniają.

Zakończył wezwaniem, by według metod prawdziwych i twórczych jęli się pracy społecznej, tak kapłani jak i świeccy, idąc osobiście do wszystkich stanów Polski zwłaszcza do ludu, do robotnika, do drobnego rękodzielnika i kupca, do upośledzonej kobiety, do młodzieży, zwłaszcza po za szkołą, uniwersytetem i pracownią, bo wtedy tylko tu u siebie i wśród siebie wybudujemy niewzruszony w podstawach gmach stanu ekonomicznego, narodowego, religijnego, społecznego — zakwitnie Polska ładem, kulturą i dobrobytem.

Następnie sekretarz X. Ludwik Kasprzyk mówił o katolickich towarzystwach robotniczych i związkach zawodowych, o ich wzajemnym stosunku w pracy społecznej, o zadaniu i celu kulturalno-oświatowego ruchu robotniczego, katolickich towarzystw robotniczych i związków zawodowych robotniczych. Oba te kierunki pracy wśród stanu robotniczego muszą być na równi uwzględniane i popierane, ponieważ one wzajemnie się uzupełniają.

W dyskusyi przemawiali: X. dziekan Skoczyński, X. Dr. Caputa, p. Dziewicka, X. Kotarba, X. Mączyński i p. Stróżyński.

Referat prof. Dra Bujaka.

Prelegent stwierdza ogromne trudności, jakie nasuwają się przy zbieraniu materyału potrzebnego do omówienia obecnego położenia robotników w Austryi, szczególnie w Galicyi. O położeniu robotnika nie stanowi jedynie jego płaca, ale w wyższym stopniu to, w jaki sposób jej używa, następnie inne momenty, czy n. p. posiada oprócz płacy inne korzyści materyalne od przedsiębiorstwa, czy ma domek własny, czy ma pewien mająteczek w ruchomościach, stanowiących domowe urządzenie i td. Co do tego trzeba przeprowadzić specyalne badania nad budżetem, czyli raczej rachunkami domowymi szerokich mas robotniczych. Tego właśnie w Austryi brak zupełny. Za granicą władze rządowe od dziesiątek lat statystykę taką prowadzą. W Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. specyalna komisya ogłasza statystykę budżetów familii robotniczych. W r. 1904 statystyka taka dotyczyła budżdtu 25440 rodzin robotniczych. W Anglii podobna komisya ogłosiła statystykę budżetów familii robotniczych w różnych krajach

Liczba robotników w Galicyi.

Przechodząc do właściwego tematu, prof. Bujak podaje najpierw statystykę robotników w Galicyi. Według zestawienia z r. 1902, było w Galicyi 150000 ludzi niesamodzielnych w przemyśle, 237000 w rolnictwie. Te cyfry do dziś uległy znacznej zmianie.

W r. 1912 było 201000 robotników ubezpieczonych. Od r. 1901 do 1910 przyrost ubezpieczonych wynosił w Galicyi 54 procent (z 112000 na 172000). Do liczby ubezpie-

czonych w zakładzie lwowskim doliczyć trzeba około 10000 górników ubezpieczonych w kasach brackich.

Dalszą wskazówką co do liczby robotników w Galicyi jest statystyka kas chorych, według których liczba ubezpieczonych w kasach chorych wynosiła w 1910 roku 206000, w kasach brackich 10000 razem 216 tysięcy.

Płace robotników w Galicyi.

Odnośnie do przeciętnych płac, jakie pobierają robotnicy, trzeba osobno traktować płace robotników przemysłowych a osobno robotników rolnych, lasowych i t. p.

Referent przytacza na podstawie opłat do kasy chorych w Krakowie w r. 1908, jakie płace pobierają robotnicy różnych zawodów.

W zakończeniu swego wykładu dodał dr. Bujak, iż jego zdaniem stosunki robotnicze co raz pomyślniej się układają; robotnicy czynią stałe, choć może powolne postępy w kierunku poprawy swego gospodarczego położenia.

Trzeci dzień kursu.

Sekretarz jeneralny katolickich Towarzystw robotników polskich w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej kan. X. A. Lisiecki wygłosił wykład o organizacyi katolickich towarzystw robotniczych. Prelegent przedstawił szczegółowo sposób zakładania towarzystw robotniczych, stosunek ich do innych stowarzyszeń, organizacyę wewnętrzną, zakres działania poszczególnych władz w towarzystwie robotniczem. Następnie mówił o organizacyi centralnej, mianowicie o Związku dyecezyalnym towarzystw, jego zadaniach i o sekretaryacie jeneralnym, wreszcie zachęcał gorąco uczestników kursu do zakładania wszędzie, gdzie się da, w każdej parafii katolickich Towarzystw robotników polskich.

Następnie ten sam prelegent mówił o „Treści pracy w stowarzyszeniach katol. robotników.“ Przedstawił, co Towarzystwo katol. robotników może i powinno dla swych członków czynić pod względem religijno-moralnym, kulturalno-oświatowym, społecznym i narodowym, wreszcie pod względem materyalnym. Szczególny nacisk położył prelegent na konieczną potrzebę wyszkolenia robotników w kierunku religijnym, utwierdzenia ich w zasadach chrześcijańskiego na świat poglądu.

W dyskusyi zabierali głos: X. kan. Ślósarczyk, X. Stojanowski (który zalecał abonament czasopisma „Stowarzyszenie“, przewodnika praktycznej pracy dla towarzystw polskich, wychodzącego w Poznaniu, drukarnia i księgarnia św. Wojciecha), X. Szuber, X. Kamiński, X. kanonik Dr. Podwin, X. Szepieniec. i X. sekretarz Kasprzyk.

Po referatach X. Lisieckiego przemówił X. J. Mazurek w sprawie popierania prasy i piśmiennictwa katolickiego. Omówiwszy krótko znaczenie prasy w życiu społecznem, politycznem i narodowem, wezwał mowca zebranych, aby wstępowali w szeregi członków zawiązanego w Krakowie Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej i starali się o rozwój jego na prowincyi.

W dyskusyi przemawiali: X. prep. Dr. Caputa, X. dziekan Skoczyński i inni.

Popołudniu sekretarz jeneralny Związku katolickich kobiet pracujących w Poznaniu, X. Stanisław Grzęda wygłosił wykład o położeniu i potrzebie organizacyi robotnic. Referent przedstawił moralne, społeczne i gospodarcze położenie kobiet zarobkujących, ich zaniedbanie i zupełny brak przygotowania do życia. Potem mówił o zadaniach stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących; stowarzyszenia te w Wielkopolsce liczą już przeszło pięć tysięcy członkiń. W końcu wezwał do zakładania podobnych stowarzyszeń kobiecych u nas w Galicyi, gdzie one tembardziej są potrzebne, że liczba robotnic stale wzrasta, a położenie ich pogarsza się pod względem moralnym i społecznym.

Następnie ten sam prelegent mówił o ustroju i organizacyi katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących, jak stowarzyszenie takie się zakłada i prowadzi. Wreszcie mówił o organizacyi Związku dyecezyalnego lokalnych stowarzyszeń kobiet pracujących.

W dyskusyi zabierali głos: X. Czencz T. J., X. Małysiak, panie Dziewicka i Zakrzewska.

Zamknięcie kursu. Przemówienie X. Dra Caputy:

Zamykając obrady II. Kursu społecznego w Krakowie, muszę w imieniu komitetu a sądzę, że także w imieniu wszystkich uczestników (zgromadzeni powstają) złożyć wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności Księciu Biskupowi krakowskiemu za urządzenie tegoż kursu. Nadzwyczajnie liczny zjazd dowodzi szczerości naszych uczuć, a potęguje je miłość do osoby Naszego Arcypasterza. Składam serdeczne podziękowanie referentom świeckim i duchownym za referaty jasne i pełne głębokich myśli. Niemniej gorąco dziękuję Towarzystwu Rolniczemu za bezinteresowne udzielenie nam sali na zebrania.

Praca nasza obejmowała kwestye szczegółowe, a jednak referenci potrafili oprzeć je i złączyć z zagadnieniami natury ogólnej, wszechludzkiej, jako dowód, że chrystyanizm, mający na celu zagadnienia idealne, przecież ogarnia, rozumie i wnika w każdą sprawę doczesną, ekonomiczną i kulturalną. W pracy tej idzie za hasłem Psalmisty „Justitia et pax osculatae sunt.“ Sprawiedliwość dla wszystkich rodzi zgodę, a zgoda jedność i miłość, najwyższy ideał chrześcijańskiego światopoglądu.

W pracy naszej nie jest nam obojętny los naszej Ojczyzny. Ojczyzna to nie ziemia tylko, dostatki i tradycya, lecz przedewszystkiem ludzie, a wychowanie ich na obywateli światłych i moralnych to nasze zadanie, bo moralność zapewnia zdrowie i rodzi karność i stwarza potęgę narodu.

Wracajmy do naszych codziennych zajęć, uniesieni świętym zapałem, z poczuciem wielkich zadań i obowiązków. Z hasłem Machabeuszów: „Walczmy za lud nasz i świętości nasze“ przystąpmy do dalszej pracy, nieugięci, nieustraszeni, chociażby nie zawsze zwycięscy, przecież nie pokonani nigdy. Świadomość odpowiedzialności wobec Boga i Kościoła, narodu i historyi niechaj podtrzymuje nasze siły.

Zwracam się do niewiast chrześcijańskich, matek i wychowawczyń przyszłych pokoleń. Historya świadkiem, że oddały Kościołowi wielkie przysługi, bo mężczyźni wprowadzają idee często tylko w teoryi, w życie i w praktykę wprowadza je niewiasta.

Lecz praca nasza musi być jednolitą i celową. Aby jednolitą była, musi być organ kierujący, a tym jest hie-

rarchia kościelna, w pracy zaś duszpasterskiej są trzy stopnie: Papież, biskup i proboszcz.

Wskazań ich słuchać, ich rady wypełniać, w usiłowaniach wspierać, a wtedy idea chrześcijańska zwycięży ku chwale Bożej i na pożytek narodu!

KRONIKA KOŚCIELNA.

Dyecezya przemyska ob. łac. Jak wielka zachodzi potrzeba budowy kościołów w tej dyecezyi,[1]) świadczą cyfry następujące:

Dyecezya ta według najnowszego schematyzmu liczy ogółem 1182402 dusz. Do tej cyfry doliczyć trzeba około 127000 dyecezyan przemyskich, którzy na krótki czas wyemigrowali z kraju (dla zarobku). Razem zatem liczba dyecezyan przemyskich ob. łac. wynosi w b. r. 1309402 dusz. Jest to więc olbrzymia dyecezya, a największa z galicyjskich.

Na tak wielką liczbę dyecezyan i na ogromną przestrzeń, ponad 410 mil[2], jaką zajmuje dyecezya przemyska, posiada ona tylko 288 parafii, 2 komendarye, 32 ekspozytur, oraz 200 stacyi wikaryuszów parafialnych z których 22 dla braku kapłanów jest w b. r. nie obsadzonych. Łącznie więc na tak wielką przestrzeń posiada dyecezya przemyska tylko 523 stacyi duszpasterskich, w których pracuje 493 księży świeckich i 8 zakonnych.

Pod względem administracyjnym dyecezya ta, jak w ogóle nasze dyecezye polskie tak w Galicyi jak i w innych zaborach, wykazuje liczne anomalie. A mianowicie ma parafie bardzo rzadko rozmieszczone, tak dalece, że niekiedy 3, 4, 5, 6, 7 i więcej mil jest jedna parafia polska od drugiej oddalona — do tego stopnia, że na terytoryum jednej parafii polskiej mimo, że tam jest dosyć dusz o. ł. a dawniej było dużo — znajduje się po 10, 15, 20 i więcej bardzo wygodnych i dobrze dotowanych parochii ruskich. Oto kilka tylko na to dowodów:

a) parafia *Turka nad Stryjem*. Do niedawna parafia ta, położona w górach, obejmowała cały powiat turczański, oraz część staro samborskiego i drohobyckiego i miewała nie rzadko tylko proboszcza i jednego tylko wikaryusza. Obecnie o tyle jest lepiej, że, dzięki zabiegom J. E. Najprz. X. Biskupa Pelczara odłączono od niej Borynię z 35 wioskami, oraz Łomnę z 7 wioskami. W każdym razie należą jeszcze do parafii w Turce wierni o. ł., którzy mają do kościoła parafialnego w Turce nie mniej, jak 10, 15, 20, 25, 30 aż do 35 klm. drogi, pomimo tego, że niektóre miejscowości liczą 100, 200, 300 i więcej dusz. (jak Rozłucz, Sokoliki, Jasienica zamkowa.) Otóż ta jedna parafia polska liczy na swojem terytoryum aż 22 samoistnych parochii ruskich!

b) Parafia *Bukowsko*, rozciągająca się w dwóch powiatach, liskim i sanockim, ma wcielonych w górach oprócz miasteczka 35 wiosek, w promieniu od 1, 15, 20, 30, 40, 50 i 58 klm. i liczy w b. r. 2832 dusz i 692 emigrantów ob. ł., a ma tylko proboszcza i jednego wikaryusza. Natomiast na jej terytoryum znajduje się 16 parafii ruskich z 16 cerkwiami parafialnemi i 15 filialnemi. W tej parafii, przez którą przechodzi kolej Nowy Zagórz — Mezo Laborcz (z kilku stacyami) stacye kolejowe: Kulaszne-Szczawne, mające 43 dusz, od kościoła parafialnego 15 klm. odległości, dalej Komańcza 104 dusz a 30 klm. odległości, Łupków 103 dusz, a 42 klm. odległości, Wola michowska 57 klm., a 61 dusz, wreszcie Ralnica 68 klm., a 20 dusz, Solina z Roztokami 71 klm., a 9 dusz, nie mają nigdzie w pobliżu kościoła polskiego, ani księdza tegoż obrządku.

c) *Borynia*, dotąd jeszcze nie systemizowana parafia ma wcielonych oprócz samej miejscowości, gdzie jest sąd powiatowy, urząd podatkowy, jeszcze 35 odległych wiosek w promieniu od 10, 15, 20, 25, 30 do 35 klm dróg górskich, niekiedy nie przystępnych, zwłaszcza w zimie i podczas roztopów wiosennych i jesiennych, liczy w b. r. 1452 dusz i 31 emigrantów. Niektóre z tych wiosek odległych, jak Sianki (19 klm.,) liczą 280 dusz Bukowiec (19 klm.,) 145 dusz, Tarnawa niżna (22 klm.,) 281 dusz. Na swojem terytoryum ekspozytura w Boryni ma 18 parochii ruskich z 18 cerkwiami parafialnemi i 19 filialnemi.

d) *Stary Sambor*. Ta parafia polska ma tylko proboszcza. Między nią a graniczącą z nią od południa parafią Turka na przestrzeni 7 mil, gdzie jest 7 stacyi kolejowych, niema nigdzie w pobliżu innej stacyi duszpasterskiej polskiej, choć okoliczne wioski liczyły dawniej znaczną liczbę łaciników. Parafia ta, oprócz miasteczka, gdzie jest starostwo, sąd i inne urzędy powiatowe, ma wcielonych 26 wiosek w promieniu 15, 20, aż do 32 klm. liczy w b. r. 1956 dusz, tudzież 267 emigrantów. Na swem terytoryum ma 14 parafii ruskich z 14 cerkwiami parafialnemi i dwoma filialnemi.

e) *Drohobycz*. W obrębie tej parafii, gdzie, jak wiadomo są sławne kopalnie nafty i wosku ziemnego i mimo odłączenia już od niej dwóch ekspozytur, t. j. Schodnicy i Wolanki, jest jeszcze wcielonych 22 wsi, w odległości od 7 do 20 klm., z tych Stebnik liczy 329 dusz, a Truskawiec 477. Parafia w Drohobyczu ma w b. r. 14485 dusz. W obrębie swoim liczy 14 parafii ruskich, tyleż cerkwi macierzystych i 12 filialnych.

f) *Podbuż*, gdzie jest sąd i urząd podatkowy, ma 18 wcielonych wiosek, a liczy łącznie 1103 dusz. Na swem terytoryum rozciągającem się od 1 do 32 klm w górach, ma 14 ruskich parochii z tyluż cerkwiami macierzystemi i filialnemi. Do tej ekspozytury polskiej, która nie jest nawet dotąd parafią we właściwem tego słowa znaczeniu, przynależy wioska Majdan, licząca w b. r. 495 dusz ob. łac. bez kapłana polskiego na miejscu, choć ma do Podbuża 32 klm. najgorszej drogi w górach, niekiedy do przebycia arcytrudnej.

g) *Jasień* w dekanacie liskim ma wcielone 2 miasteczka i 28 wsi (od 1 do 28 klm. odl.), ma miasteczko Ustrzyki dolne, gdzie także jest sąd i inne władze państwowe i gdzie w b. r. jest 566 dusz na miejscu i nowy kościół, nie ma księdza polskiego, a do parafialnego kościoła mają pół mili drogi. Także we wsi Łobszew, przeszło dwie mile drogi górskiej od Jasienia, jest w b. r. 256 dusz ob. ł. bez kapłana polskiego na miejscu. Natomiast na terytoryum tej parafii polskiej znajduje się 13 parochii ruskich z 13 cerkwiami macierzystemi i tyluż filialnemi. Taką samą ilość parochii ruskich ma także parafia polska Dublany koło Drohobycza. *X. E. B.*

(Dok nast.)

Do artyk. p. n. „Akcya katolicka w dekanacie kołomyjskim“ (por. N-ry 3, 4 i 6 G. K. z r. b.) otrzymaliśmy dodatkowo kilka szczegółów, odnoszących się do ekspozytury w Peczeniżynie, o której czcig. Autor dlatego nie wspominał, że pisał tylko o tem, co w ostatnich 10 latach zrobiono dla sprawy katolickiej w tym dekanacie.

W r. 1872 wyrzucono formalnie z cerkwi w Peczeniżynie wiernych ob. rz. kat., którzy postanowili wtedy udać się z prośbą do zarządu dóbr państwowych o materyał drzewny na budowę kościoła rz. kat., co też przy pomocy kilku osób wpływowych uzyskali. Wnet też stanął skromny kościółek, pokryty gontami, w którym odprawiał nabożeństwo przez 3 lata X. Marceli Dziurzyński, emeryt. Ten wyjechał w r. 1878 z Peczeniżyna; wówczas zaczął przyjeżdżać tam raz na miesiąc X. wikary z Kołomyi, dokąd musieli udawać się wierni ze wszystkiemi swojemi sprawami duchownemi. Taki stan rzeczy trwał

[1]) Por. kronikę Nr. 11-go G. K. z b. r.

do r. 1885. W tym roku przybył do Peczeniżyna X. Mikołaj **Trębicki** i podjął się tam pracy duszpasterskiej, dla dobra ludności, liczącej już wówczas (wraz z Słobodą rungórską i przyległemi wioskami) 3.700 dusz ob. ł. a bardzo zaniedbanej. Po kilku latach nabył dom na plebanię i budynki gospodarskie z własnych funduszów i przy pomocy śp. Stanisława Szczepanowskiego a kiedy minister rolnictwa śp. hr. Falkenhayn przybył do Peczeniżyna, względnie do Słobody rung dla zwiedzenia kopalni nafty na gruntach skarbowych i gospodarstwa lasowego, potrafił go sobie ująć X. Trębicki nabożeństwem, głównie dla niego urządzonem i swoją przemową tak, że minister sam go wezwał, żeby wniósł podanie do ministeryum i przyrzekł, że dostanie drzewo na budowę kaplicy w Słobodzie i 100 morgów pola w Peczeniżynie z obszaru rządowego w dzierżawę wieczystą i bezpłatną. Rzeczywiście w r. 1892 przyznano mu pensyę ekspozyta i dano sto morgów pola. W ten sposób przysłużył się bardzo X. Trębicki, późniejszy proboszcz w Podhajcach a dziś już emeryt, sprawie Kościoła, przyczyniając się do utworzenia ekspozytury w Peczeniżynie, do której należy kościółek filialny w Słobodzie rungórskiej. *N.*

Sp. Kardynał Katschthaler.

D. 27-go zeszłego miesiąca zmarł Książę-arcybiskup solnogrodzki Kardynał Jan Katschthaler, jeden z najlepszych i najbardziej umiłowanych pasterzy, jakich miała ta dyecezya. Urodził się 29-go maja 1832 w wiosce tyrolskiej Hippach jako syn zacnego nauczyciela szkoły ludowej. Otrzymał w domu rodzicielskim wychowanie prawdziwie chrześcijańskie i wcześnie okazywał nadzwyczajne zdolności. Będąc jeszcze alumnem wydziału teol. w Solnogrodzie, uczył jęz. greckiego i historyi kościelnej w gimnazyum prywatnem w tamtejszym zakładzie „Borromäum". Wyświęcony w r. 1856, pracował przez 2 lata jako wikary; w r. 1859 mianowany adjunktem wydź. teol. w Solnogrodzie, wykładał tam teologię fundamentalną i zastępował profesora dogmatyki. W r. 1862 uzyskał stopień doktora teol., 1864 został profesorem zwyczajnym dogmatyki tamże, 1875 przeniósł się na uniwersytet w Insbruku jako profesor historyi dogmatów i apologetyki. R. 1882 wrócił do Solnogrodu jako kanonik gremialny; 1891 mianowany biskupem sufraganem; po śmierci kard. Hallera wybrała go kapituła katedralna arcybiskupem (w r. 1900). Przez lat 14 rządził dyecezyą, zdobywając sobie cześć powszechną i przywiązanie ludności. Dla nas Polaków był bardzo życzliwym; w czasie kongresu Maryańskiego, który odbył się w jego stolicy w r. 1910, przyjął uczestników naszej narodowości osobno i bardzo serdecznie.

Był on teologiem uczonym i wydał kilka dzieł bardzo cennych, a mianowicie: „Zwei Thesen für das allgemeine Konzil" (1868 i 1870); w 1-szym tomie mówi o jedności istotnej Trzech Osób Boskich, w drugim o jedności pierwiastku życiowego w człowieku. Były to tematy wówczas aktualne z powodu spekulacyi Günther'a i wielu sądziło, że sobór watykański zajmie się temi kwestyami. Głównem jednak dziełem jego jest „Theologia dogmatica specialis" (w 5 ciu tomach); książka wyszła w kilku wydaniach a także w przekładzie węgierskim. Inne jego pisma są: „Begriff u. Nutzen der Dogmengeschichte" „Predigten und kurze Ansprachen" (10 tomików) „Sonntagspredigten" (2 tomy) „Geschichte der Kirchenmusik" (przełożona na jęz. włoski).

Znany jest jego projekt założenia uniwersytetu katolickiego w Solnogrodzie. Dążył wytrwale do urzeczywistnienia tej pięknej myśli i nie żałował dla niej wielkich ofiar. Zebrana na ten cel kwota dochodzi już do 4 milionów koron i można mieć nadzieję, że projekt wejdzie w życie w niedługim czasie i będzie głosił chwałę zmarłego Kardynała przez długie wieki!

P.

Z Belgii. Przyjęcie ustawy szkolnej. Nie trzeba było być prorokiem, aby przewidzieć, że projekt rządowy o szkolnictwie elementarnem będzie uchwalony, mimo zaciętego oporu lewicy liberalnej i socyalistycznej. Istotnie też Izba przyjęła projekt 98 głosami posłów katolickich.

Przed głosowaniem lewica przez usta posła Vandervelde oznajmiła, że głosować nie będzie. „Dzisiejsze zwycięstwo — powiedział przewódca socyalistów do prawicy katolickiej — zawdzięczać będziecie nie sile argumentów, lecz przewadze większości oraz zdradzie tych, co za trzydzieści srebrników sprzedali wam oświatę ludu. Jako panowie rządu i słudzy Kościoła, uwieńczycie swe dzieło sojuszem dwóch wielkich i jedynych sił nauczających, jakie istnieją w społeczeństwie współczesnem i narzuceniem krajowi monopolu szkoły wyznaniowej. Odtąd z małymi wyjątkami, będą w Belgii dwa typy szkół: szkoły kościelne, utrzymywane przez państwo i szkoły państwowe, opanowane przez Kościół". Krzycząc: „Precz z prawem szkolnem! Niech żyje głosowanie powszechne!" liberalni i socyaliści opuścili salę. Z opozycyi pozostało tylko dwóch posłów Daensistów, w imieniu których ex-ksiądz Fontegne oznajmił uchylenie się od głosowania.

Poseł katolicki Woeste odpowiedział: „Dzieło, którego mamy dokonać, jest dziełem wolności, równości i sprawiedliwości zarówno, jak tolerancyi i pokoju. Będziemy więc sami głosowali za projektem, co uważamy sobie za zaszczyt prawdziwy". Przemówienie posła Woeste wywołało entuzyastyczne oklaski prawicy.

Nowe prawo szkolne zostało więc uchwalone. Stwierdza ono **wyznaniowy** charakter szkolnictwa, nadaje szkołom prywatnym (katolickim) równe prawa z rządowemi co do zasiłków państwowych, ustanawia język ojczysty jako język wykładowy i powiększa pensye nauczycielom.

Kraj przyjął uchwałę przychylnie.

Sprawa budowy kościoła polskiego w Budapeszcie poczyna wchodzić, jak nam donoszą, na nowe, pomyślniejsze tory. Po wyjeździe hr. Szapary (z domu hr. Przezdzieckiej) za granicę — piastowała godność prezydentki odnośnego komitetu hr. Juliuszowa Karolyi, ale jedynie tylko **prowizorycznie**.

Obecnie przyjęła prezydenturę w komitecie p. Elżbieta z hr. Tarnowskich hr. Esterhazy. Zastępczynią jej jest hr. Aleksandrowa Sztaray, małżonka dyrektora banku Hungaria w Budapeszcie. W ostatnim czasie powołano do życia osobną radę nadzorczą (kasową), do której prócz dyrektoryum należą pomiędzy innymi członek izby panów, ekscel. hr. Aureli Dessewffy, — dyrektor domu akademickiego Św. Emeryka: X. prałat dr. Vass i inni.

Za pośrednictwem p. hr. Janowej Esterhazy złożono na ten kościół w dalszym ciągu następujące ofiary:

Hr. Wiktorowa Plater 10 kor., X. biskup Wilhelm Batthyanyi 60 kor., p. Mikołaj Czarnowski 50 kor., p. Eliza Czarnowska 50 kor., hrabstwo Jerzowie Baworowscy 50 kor., hr. Jan Szembek 20 kor., p. Henrietta Mańkowska 20 kor., hr. Aleks. Tyszkiewicz 100 kor., książę Adam Czartoryski (ponownie) 100 kor., hr. Jakób Potocki 1000 kor., hr. Benoit Tyszkiewiczowa 40 rubli i td.

Kolonia polska w Budapeszcie pozwala sobie na tej drodze złożyć serdeczną podziękę J. W. Pani Hr. Janowej Esterhazy za przyjęcie prezydentury i za łaskawe a skuteczne starania dla dobra sprawy podjęte a wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za ich wspaniałomyślną dobroczynność.

Jest tedy uzasadniona nadzieja, że sprawa budowy, spoczywając odtąd w tak energicznych dłoniach przewodniczącej — postąpi raźno naprzód.

J. W. hr. Szapary-Przezdziecka z Warszawy — mimo oddalenia nie przestaje opiekować się losami budowy.

Za jej staraniem urządzono w Budapeszcie w ub. miesiącu koncert pianisty p. Augusta Radwana, który

przyniósł czystego dochodu 1307 kor. 95 h., za co publiczne niech będą dzięki tak dostojnej protektorce, jak też polskiemu artyście, p. Radwanowi.

Grunt budowlany ofiarowany przez miasto okazał się niedogodnym. Zarząd miasta przyrzekł jednak odstąpić inny grunt pod budowę, odpowiedniejszy i powodujący mniej kosztów. — Komitet zwraca się do społeczeństwa z prośbą o poparcie jego zadań do czego niebawem przy rozpoczęciu loteryi fantowej na dochód kościoła — łatwa nadarzy się sposobność. Ewentualne choćby najskromniejsze ofiary uprasza się nadsyłać pod adresem: komitet budowy kościoła polskiego w Budapeszcie X. Kelemen utca 32.

Prezydyum ck. kraj. Dyrekcyi skarbu przesyła nam pismo następujące, ważne także dla Duchowieństwa, z prośbą o umieszczenie:

Amnestya w podatkowych sprawach karnych.

Przez uchwalenie noweli z dnia 23. stycznia 1914 Dz. p. p. Nr. 13 do ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych z dnia 25. października 1896 Dz. p. p. Nr. 220 przeprowadził parlament bardzo daleko idące postanowienia o amnestyi i to w granicach takich, do jakich nie doszło dotąd ustawodawstwo żadnego innego państwa.

Postanowienia o tej amnestyi zawarte są w artykule II. powołanej noweli i dotyczą powszechnego podatku zarobkowego, podatku rentowego, podatku dochodowego, podatku od wyższych płac, podatku budynkowego i taksy wojskowej.

Między innemi postanowieniami zawiera wspomniany artykuł przepis, że w razie, gdy kto w przyszłości tj. po ogłoszeniu noweli nie dopuści się żadnego przekroczenia z zamiarem ukrócenia lub zatajenia któregokolwiek z powyższych podatków, nie potrzebuje się obawiać dodatkowej zmiany już prawomocnie uskutecznionych wymiarów, albo zarządzenia dodatkowych nowych wymiarów, ani też wdrożenia dochodzeń karnych za poprzednie lata odnośnie do wszystkich wyżej wspomnianych danin publicznych, chociażby jego zeznania wniesione przed ogłoszeniem tej ustawy były istotnie nieprawdziwe lub choćby zaniechał wniesienia zeznań albo deklaracyi, do których w myśl ustawy był zobowiązany.

Na zastosowanie amnestyi nie ma wpływu okoliczność, czy odnośne przekroczenia spowodowały rzeczywiście zupełne nie wymierzenie podatku albo wymierzenie go w kwocie niższej niżby wymierzyć należało. Natomiast naraża się podatnik, któryby już po ogłoszeniu noweli został ukarany z powodu przekroczenia z zamiarem ukrócenia lub zatajenia któregokolwiek z wymienionych wyżej podatków, na utratę dobrodziejstwa amnestyi za ostatnie trzy lata przed wejściem w życie noweli, bez względu na to, czy przekroczenia tego dopuści się w roku 1914, czy też w latach następnych. (Por. §§. 251 i 284 noweli.)

Gdyby przeto np. kto w zeznaniach do podatku dochodowego na rok 1914, lub na lata następne podał nieprawdziwy dochód z zamiarem ukrócenia tego podatku, wtedy grozi mu kara nie tylko za popełnienie tego przekroczenia odnośnie do roku 1914 lub lat następnych, lecz także ewentualnie kara za przekroczenie podatkowe popełnione w zamiarze ukrócenia lub zatajenia podatku za lata 1911, 1912 i 1913.

Od wszelkiej odpowiedzialności zwalnia nowela tylko tych podatników, którzy w przyszłości w całej pełni uczynią zadość swym obowiązkom podatkowym, a więc będą składali prawdziwe zeznania, względnie deklaracye i udzielali na żądanie organów wymiarowych wszelkich wyjaśnień zgodnie z prawdą według najlepszej wiedzy i sumienia, tak jak to ustawa przepisuje.

Osobne postanowienia zawiera nowela dla tych podatników, co do których są już w toku dochodzenia karne bądź w I. bądź w II. instancyi. Tych interesowanych zawiadomią władze podatkowe indywidualnie o korzyściach, wypływających dla nich z amnestyi i o krokach, które będą musieli przedsięwziąć w celu osiągnięcia tych korzyści.

Przytem zwraca się uwagę, że według postanowień noweli (§§. 128 i 156) od roku 1914 począwszy uskuteczniać się będzie wymiary podatku rentowego i dochodowego nie jak to dotychczas uskuteczniano przy chwiejnych dochodach według przecięcia z ostatnich trzech lat, lecz od dochodów z ostatniego roku poprzedzającego rok podatkowy, względnie od przypuszczalnych dochodów z roku podatkowego bez względu na to, czy te dochody są stałe, czy też zmienne. Wobec tego nie potrzebują się podatnicy obawiać, że w zeznaniach do podatku rentowego i podatku dochodowego na rok 1914 będą musieli zdradzić rzeczywiście uzyskany dochód z lat poprzednich (1912 1911 i t. d.)

Na rok 1914 należy fasyonować tylko dochód z roku 1913, względnie w pewnych wypadkach przypuszczalny dochód z roku 1914; o dochodach z lat poprzednich (1912, 1911 i td.) fasyonowanych (może w nieprawdziwych kwotach) na rok 1913 niepotrzeba we fasyach na rok 1914 czynić żadnej wzmianki.

Przytem zaznacza się, że zeznań, doniesień i deklaracyi, które będą wniesione w celu wymiarów powszechnego podatku zarobkowego, podatku rentowego, podatku dochodowego, albo budynkowego na rok 1914 i lata następne, oraz wyników przeprowadzonych, ewentualnie wglądów w księgi uskutecznionych w toku dotyczącego postępowania nie wolno według wyraźnych postanowień amnestyjnych noweli zużytkować ani w celu dokonania nie uskutecznionych jeszcze wymiarów, ani też wreszcie do wdrożenia postępowania karnego co do jakiejkolwiek publicznej daniny za czas przed 1. stycznia 1914.

Podnieść należy także, że wielu podatników nie zdaje sobie sprawy z tego, jak nieznaczne korzyści mogą osiągnąć przez zatajenie lub zwłaszcza ukrócenie podatku, a na jaką surową karę narażają się w razie łatwego obecnie wobec postanowień noweli wykrycia tych przekroczeń. Kwestyę tę objaśniają najlepiej następujące przykłady, dotyczące podatku dochodowego, od którego zresztą nie płaci się dodatków nie państwowych:

Gdyby kto osiągnął w roku 1913 np. dochód 6.000 kor., a zeznał do wymiaru podatku dochodowego na rok 1914 z zamiarem ukrócenia tego podatku tylko dochód 5.000 kor., zapłaciłby tytułem tego podatku w razie przy-

jęcia przez organ wymiarowy jego zeznania kwotę 90 kor., zamiast przypadającego od dochodu 6.000 kor., podatku 112 kor. 50 h., zatem mniej o 22 kor. 50 h, niżby zapłacić należało.

Natomiast w razie ukarania dotyczącego podatnika za powyższe przekroczenie zapłaci on oprócz dodatkowego podatku dochodowego za rok 1914 w kwocie 22 kor. 50 h, po myśli § 241. ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych karę podatkową, mogącą dojść do dziewięciokrotnej wysokości ukróconego podatku, to jest do kwoty 202 kor. 50 h., a nadto utraci prawo do amnestyi za podobne przekroczenia popełnione ewentualnie za lata 1911, 1912 i 1913. Wskutek tego w razie zatajenia także za te ostatnie trzy lata przy faktycznych dochodach po 6.000 kor., kwot po 1000 kor. zapłaciłby dotyczący cenzyt oprócz wymienionych już przedtem kwot podatku i kary (22 kor. 50 h. + 202 kor. 50 h.) jeszcze tytułem dodatkowego podatku osobisto dochodowego za lata 1911, 1912 i 1913 w myśl dotychczas obowiązującej taryfy po 22 k., zatem łączną kwotę 66 kor., a tytułem kary za te trzy lata łączną kwotę dochodzącą ewentualnie do dziewięciokrotnej wysokości ukróconego podatku, to jest do kwoty 594 kor. Kara podatkowa i dodatkowy podatek za te cztery lata mogłyby wynosić zatem razem kwotę 885 k. Naturalnie im większy zatajono dochód, tym większa kwota wypada tytułem kary i dodatkowego podatku. Jeżeli więc podatnik uzyskał w roku 1913 dochód np. 10000 kor., od którego wypada na rok 1914 podatek dochodowy 234 kor., a zeznał dla wymiaru tego podatku z zamiarem jego ukrócenia tylko dochód 5000 kor., od którego wypada podatek 90 kor. — zapłaciłby oprócz dodatkowego podatku dochodowego za rok 1914 w kwocie 144 kor. tytułem kary podatkowej ewentualnie kwotę dochodzącą do wysokości 1296 kor. a nadto w razie takiego samego zatajenia dochodu w zeznaniach do wymiarów podatku osobisto dochodowego na lata 1911, 1912 i 1913 zapłaciłby oprócz wymienionych wyżej kwot tytułem dodatkowego podatku osobisto dochodowego za te trzy lata łączną kwotę 420 kor. a tytułem kar podatkowych za te same trzy lata łącznie ewentualnie kwotę 3.780 kor. Kara podatkowa i dodatkowy podatek za wspomniane cztery lata przy ukróceniu połowy z dochodu 10000 kor. mogłyby przeto razem wynieść kwotę 5640 kor., zatem więcej niżby wyniósł zatajony na rok 1914 dochód.[1]).

Prezydyum
c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Czyby to się nie dało zaprowadzić w każdej parafii?

Czujemy wszyscy potrzebę organizacyi dla obrony, dla pracy nad ludem, dla postępu czy dla dokonania dzieł ważniejszych i te organizacye, przyznać trzeba, mnożą się z dniem każdym. Nie wszystkie jednak utrzymują się, trwają długo i cel swój osiągają, chociaż powstają na gruncie katolickim.

Kiedy przypatruję się dzisiejszej walce przeciw Kościołowi św., to coraz jaśniej staje mi przed oczyma, że dziś nie tyle chodzi o dogmaty, ile raczej o wykonanie obowiązku i przykazania miłości bliźniego. Więc zdaje mi się, że bardzo dobrym, jeżeli nie najlepszym sposobem w walce z fałszywymi przyjaciółmi ludu jest i dzisiaj — jak była zawsze — czynna miłość bliźniego według nauki Chrystusa Pana, według dawnej praktyki Kościoła. Gdyby w każdej parafii pod okiem proboszcza było stowarzyszenie, mające opiekę nad ubogimi i opuszczonymi, wtedy żaden ludowiec nie mógłby tak łatwo wygadywać, że księża tylko o sobie myślą, że są obojętni na nędzę i niedolę ludu.

Pod okiem Apostołów była instytucya, z natchnienia Bożego zaprowadzona siedmiu dyakonów. Św. Paweł kazał zbierać składki na zebraniach chrześcijan, by przyjść z pomocą ubogim; sam je wiózł dla potrzebujących lub najzaufańszych pomocników do tego wybierał.

Wszędzie wołają na nas kapłanów, abyśmy się brali do pracy społecznej, tj. do niesienia pomocy warstwom uboższym, do polepszenia doli pracujących. Mimo najlepszych chęci wszystkiego naraz zrobić nie możemy, ale powinniśmy zaczynać od rzeczy najpotrzebniejszych, jak to kościół św. zawsze czynił. A więc naprzód zacząć od tych, co głód cierpią, co w chorobie opieki nie mają, co do kościoła miesiącami nie idą, bo ubrać się nie mają w co, albo dzieci do kościoła czy do szkoły posyłać nie mogą, dla braku środków, co służby dobrej nie mają i td.

Takich potrzebujących w każdej parafii, chociażby najmniejszej i nawet stosunkowo zamożnej, znajdzie się dosyć. Dlatego dobrzeby było, abyśmy naśladując dawnych chrześcijan, wszędzie o tem pomyśleli i do tego się zabrali, — by nędzy zapobiedz. I tu, sądzę, niema nic lepszego: żadne związki, żadne zjazdy tyle nie zrobią, ile zrobić może natchnione miłością Boga i bliźniego stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo.

Czas wielki, aby konferencye św. Wincentego a Paulo były zaprowadzone i odbywały swą samarytańską działalność w każdej parafii.

Zjazd delegatów tych konferencyi z całej dyecezy byłby może najpiękniejszym dowodem miłości czynnej bliźniego i żywotności Kościoła, a zarazem najsilniejszą antytezą dzisiejszej manii towarzystw. . nie pracujących.

a.

Bibliografia.

X. Dr. Jakób Górka. **Wzorowy neofita.** Lwów, 1914. Stron 30 w 8-ce. Cena 60 hal.

Czytelnikom G. Kośc. znana już jest sympatyczna postać śp. Antoniego Maurycego Rokacha, o którym pisał żywo i zajmująco X. Dr. Górka w szkicu, zamieszczonym w roczniku ostatnim p. n. „Budujące nawrócenie żyda". Szkic ten wyszedł świeżo w osobnej odbitce i nie wątpimy, że dozna jak najlepszego przyjęcia u wszystkich, którzy interesują się literaturą duchowną. Czeig. Autor opowiada z głębokiem uczuciem i namaszczeniem dzieje duszy, którą Bóg doprowadził dziwnemi drogami do poznania prawdy i która Go umiłowała całem sercem. Oby to proste a piękne i wzruszające opowiadanie przyczyniło się do nawrócenia wielu innych potomków Abrahamowych! X. A.

[1]) Fasye mają być przedłożone do **15. kwietnia** br. Dop. red.

L. Murillo S. I. **El Genesis. precedido de una introduccion al Peutateuco**. Roma. 1914. Pontificio Instituto Biblico. Stron XXIV i 872 w dużej 8-ce. Cena 9.60 lir.

Pod tytułem powyższym wydał X. Murillo, jeden z profesorów rzymskiego Instytutu biblijnego, komentarz bardzo obszerny do Księgi Rodzaju, poprzedzony introdukcyą do Pentateuchu, która liczy 165 stron i zapoznaje czytelnika bardzo dokładnie ze stanem dzisiejszym literatury odnośnej. Autor przytacza wszystkie dowody, stwierdzające autentyczność Ksiąg Mojżeszowych i zbija gruntownie zarzuty jej przeciwników, których jest cały legion, bo od siódmego dziesięciolecia wieku 19-go zaprzestali już prawie wszyscy badacze protestanccy bronić autorstwa Mojżeszowego; uznali zaś oni wodzem swoim, wodzem szkoły „krytycznej", założonej przez Grafa, sławnego Wellhausena, który wraz z swoimi zwolennikami początek przepisów rytualnych Deuteronomium przesuwa aż na r. 621 przed Chr.

W najnowszym jednak czasie nastąpiła w obozie protestanckim pewna reakcya, do której przedstawicieli najbardziej stanowczych należy prof. Kittel („Gesch. des Volkes Israels", Leipzig 1912) a są i tacy, którzy zwalczają całą teoryę „źródeł" Pentateuchu późniejszych od Mojżesza i dowodzą, że on jest dzieła tego autorem (Möller „Wider den Bann der Quellenscheidung". Gütersloh. 1912).

Otóż X. Murillo wykazuje z ogromnym zasobem uczoności, że hipotezy szkoły „krytycznej" na kruchych opierają się podstawach, że niema w Pentateuchu sprzeczności rzeczywistych, że kilkakrotne powtarzanie pewnych rzeczy i różnice stylu dadzą się wytłumaczyć bez uciekania się do teoryi „źródeł" itd. Wyborny jest np. rozdź. p. n. „Los caracteres literarios" (str. 119 — 133).

Szkoda, że u nas mało kto zna język hiszpański i że z tego powodu znakomite dzieło X. Murilla nie znajdzie u nas wielu czytelników, dopóki nie będzie przełożone na inne języki, co powinnoby wnet nastąpić. *X. P.*

Nekrologia.

† Ś. p. O. Stefan Bratkowski T. J.

Zmarł w Krakowie O. Stefan Bratkowski, jeden z najczynniejszych i największym otaczanych szacunkiem kapłanów zakonnych. Urodzony 14 września 1853 w Zawalikach na Podolu rosyjskiem, po ukończeniu szkół średnich wstąpił w r. 1874 do nowicyatu OO. Jezuitów w Starej Wsi. Pracował przez długi czas jako kapłan we Lwowie; następnie był superyorem klasztoru stanisławowskiego, skąd przybył do Krakowa przed laty dwudziestu i rozpoczął szeroką działalność społeczno-moralną. Jego głównie zasługą jest zorganizowanie Sodalicyi Maryańskich. Sprawował obowiązki moderatora Sodalicyi panów, pań, młodzieży szkół średnich i akademickiej. Szczególną opieką otaczał młodzież, która miała w nim kierownika i przyjaciela. Działalność kaznodziejską O. Bratkowskiego cechowała siła przekonywająca i namaszczenie a coroczne nauki rekolekcyjne przez niego wygłaszane skupiały liczne rzesze pobożnych. Dla zalet charakteru i cnót kapłańskich cieszył się w mieście powszechnem poważaniem, a zgon jego obudził żal ogólny wśród wszystkich, którzy mieli sposobność zetknięcia się z pełnym poświęcenia kapłanem-obywatelem.

W sprawie nowego katechizmu.

Uznając konieczną potrzebę nowego katechizmu, wybrało **Koło lwowskie XX. Katechetów** osobną **komisyę**, która ma zająć się tą sprawą pierwszorzędnego znaczenia. **Uchwalono wezwać do współpracownictwa wszystkich kapłanów naszych i katechetów i księży parafialnych i zwrócić się do nich z prośbą o nadsyłanie swoich uwag i projektów pod adresem redakcyi naszego Miesięcznika Kat. i Wych.** *X. P.*

Z prasy peryodycznej.

Spis artykułów w Ateneum Kapłańskiem za miesiąc luty 1914 rok. Rozprawy: Ks. Włodzimierz Jasiński, Stan wykładu religii w szkołach. Ks. Dr. K. Wais, Dusza a ciało (dok.). Ks. Antoni Cepliński, Pasterzowanie w wielkich miastach. Ks. Józef Florczak, Celibat Duchowieństwa w Polsce do końca XIII. w. (dok.) — Sprawy religijne: A. S., Rok ubiegły w życiu katolickiem. Nagroda cnoty. O moralność rodzinną. — Przegląd naukowy: Ks. Józef Kruszyński, Orientalia. Dr. Kazimierz Lubecki, Ś. p. X. Franciszek Gabryl. — Poradnik: Ks. A. B., Spowiednik wobec sakramentu małżeństwa. — Recenzye i Krytyki: Ks. Dr. I. Radziszewski, Credo nowożytnego fizyologa (Ks. M. Szkopowski). Wincenty Kosiakiewicz, Mój syn wstępuje do szkoły (Ks. Dr. I. Radziszewski). Wacław Makowski, Prawo o stowarzyszeniach, związkach i zgromadzeniach (Ks. Dr. Antoni Szymański). Wyjaśnienie W. Kosiakiewicza. — Notatki bibliograficzne: Ks. Fr. Kuligowski. Przemówienia (X. Ig. Ch.). Biblioteka franciszkańska, tomików siedem (Ks. J. Kruszyński). T. Jeske-Choiński, Oszczędna Walentowa (Ks. Ed. W.).

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Odznaczeni: rok. i mant. X. Bronisław Wojaczyński, dziekan łańcucki i prob. w Krzemienicy; exp. can. X. Michał Buciński, prob. w Lutowiskach.

Dyec. tarnowska.

Zmarł X. Jakób Żabecki, dziekan i proboszcz w Nawojowej, w 64 r. życia a 37 r. kapł. *R. i. p.*

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).